Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 4/17 MARCA. № 21 ROK 1853

Odpowiedź na artykuł p. Hantke: »Ważne kwestye do rozwiązania dla bezpośredniego zastosowania w praktyce,« umieszczony w Nr. 16 Korrespondenta.

Artykułami swemi zbogacasz pan literaturę rolniczą, a nadto dajesz popęd rolnikom do pracy umysłowéj, tak nieodzownéj w tych czasach w zawodzie naszym gospodarskim.

Ta usilność pana nie może być bezowocną, jak każda praca dla dobra ogólnego podjęta.

Całém sercem chciałbym wezwaniu pana zadosyć uczynić, i choć tym sposobem przyłożyć się i dopomódz jego usiłowaniom.

W sześciu pytaniach, danych przez pana do rozwiązania, są dwa nad któremi przez kilka lat zastanawiałem się, a przez próby i doświadczenia doszedłem do ułożenia w nich pewnéj zasady.

I tak: 1°. Co do jęczmienia.

Zboże to uważam równie jak pan za wybredne i niewdzięczne, a przez lat ośm jak gospodaruję, nie mając nigdy zadawalniającego jego zbioru, postanowiłem go już nie siać.

Z początku przypisywałem nieurodzaj jęczmienia zwyczajowi jaki zastałem siania go po pszenicy, która była na świeżym nawozie. Albowiem grunt mój czerwono gliniasty, mocny, zdatny pod pszenicę chociaż łatwo zsychający się i nieprzenikliwy, uważałem za wyborny pod jęczmień, przy starannéj uprawie którą po krótce opiszę.

Zaraz po sprzęcie pszenicy dawałem rozorywać zagony; przed zamarznięciem odwrócić i zabronować. Na wiosnę zaraz ze kry znów zorać, po paro tygodniowém odleżeniu się odwrócić, zabronować a w pierwszéj połowie maja (*) siać w składy pod skibę.

Przekonawszy się, że sprzęt nie odpowiada widokom i pracy podjętéj, przyjąłem powszechną zasadę siania jęczmienia po kartoflach. Obrałem następstwo takie. 1. Pszenica na świeżym nawozie. 2. Kartofle. 3. Jęczmień. Nadto, dla próby, postąpiłem wbrew mojéj zasadzie oddawania wszystkiego nawozu pod oziminę, i sadziłem część kartofli na świeżym nawozie. Po kartoflach siałem jęczmień, w części pod skibę a w części na wierzch w zagony. Wszystko to przez lat kilka powtarzałem, dobierając i grunt odpowiedniejszy i zwracając uwagę na stan powietrza. Lecz nigdy sprzęt nie odpowiadał oczekiwaniu mojemu. Ztąd wyprowadziłem wniosek, że grunt gliniasty, mocny, ścisły, nie jest zdatny pod jęczmień.

Sam widzę, że w sąsiednich wioskach, na gruncie nierównie lżejszym, sapowatym, piękne bywają jęczmiona. Widzę więc że jęczmień potrzebuje wilgoci, a zatém gruntu przenikliwego, łatwo nasycającego się wodą.

Z téj to przyczyny, szanowny ziomku i na Teresinie nie zadawalniające miewasz sprzęty tego ziarna.

(*) U nas, posuniętych na północ od Warszawy więcéj jak o stopień jeograficzny, jarzyn wcześnie siewać nie można, czego wyjątkiem jest tylko rok przeszły 1852, w którym właśnie wczesne siewy jarzyn pomyślniejsze były od późniejszych.

Ze wzmianki, jaką robisz o gruntach Teresina, tak teraz, jak i w artykule o sztucznych nawozach, (które u siebie w tym roku wprowadzić zamierzam) uważam, że mamy glebę podobną do siebie; a na gruntach tego rodzaju, w miejsce jęczmienia korzystniéj będzie siać grochy i owsy, które się pięknie udają.

Dodam tu jeszcze uwagę, chociaż nie z własnego doświadczenia wziętą ale udzieloną mi przez biegłego gospodarza: że w siewie jęczmienia szczególną uwagę mieć trzeba aby go siać po deszczu.

Co do 2go. O rudunkach.

Wchodząc od lat kilku w płodozmian dla zrównania pól, wypadło mi 60 mórg 300 pręt. lasu brzozowego i olszowego wyrudować, tém więcéj że zajmował grunta dobre, własności jakie powyżéj opisałem i że był blisko zabudowań folwarcznych. W miejsce tego, postanowiłem resztę lasu wziąć pod szczególną opiekę i tym sposobem z mniejszéj przestrzeni lasu, ale zagospodarowanéj, mieć z czasem większy pożytek jak z większéj przestrzeni ale zaniedbanéj.

Wykrudowanie takiéj przestrzeni nie dało się od razu wykonać, chociaż oprócz swoich ludzi kopało wielu obcych, którym pozwoliłem wydobywać pieńki na własny ich użytek, z tym tylko warunkiem, aby nie przycinali pieńków z wierzchu tylko, ale je z korzeniami wydobywali, i doły po nich ziemią zarównali.

Wykrudowanie to ciągnie się od lat pięciu i w tym roku dopiero resztę roli oczyszczę i zaorzę.

Przez te lat kilka robiłem różne próby, aby się dowiedzieć jakie zboże najlepszy plon wyda. Sądziłem że na odwiecznych nowinach pszenica bez nawozu rodzić się będzie; lecz przekonałem się że grunt do tego jest za chudy. Siałem proso, lecz grunt okazał się być za ścisłym do tego zboża i ledwie siew się wrócił. Przekonałem się natomiast, że gryka, kartofle i żyto nadzwyczajnie się rodzą. Kartofli jednak w pierwszym roku sadzić nie można, bo w roli taka jest massa korzeni że kartofli oboryвać jest niepodobna. Ułożyłem więc z praktyki następstwo zboża takie: 1. Gryka; 2. żyto; 3. kartofle; 4. cienki pognój pod pszenicę.

W uprawie mechanicznéj, muszę tu opisać środek na pozór śmieszny a jednak praktyczny, o wiele zmniejszający pracę, i zastępujący kilkodniowe użycie sprzężaju. Wypadek zrządził, że zwierzę najszkodliwsze w gospodarstwie, jakiém niewątpliwie jest świnia, użyłem w zastosowaniu i to korzystném do uprawy nowin; a to jak następuje: Na jesieni dałem poorać nowiny na raz; tak porznięte skiby, przerosłe trawą i korzeniami, zostawiłem przez zimę na działanie mrozu. Na wiosnę kazałem przestrzeń tę zredlić, co z wielkim trudem przychodziło. Wypadkiem pognano gromadę świń na to miejsce. Zwróciłem uwagę, że świnie chciwie uganiając się za korzonkami, nie robią zwyczajem swoim głębokich jam; ale przeciwnie, ryją ziemię po samej powierzchni, zapuszczając ryje na kilka tylko cali w głąb' a tym sposobem rozrywają sbiby na drobne części. Ucieszyłem się z tego spostrzeżenia i kazałem odtąd w miejsce radlenia nowin pasać na nich świnie, ale trzymać je w gromadzie, aby ryły raz przy razie; posuwa-

jąc się o tyle tylko daléj o ile widzimy, że rola jest dokładnie rozdrobniona.

Po takiéj operacyi, którą radzę spróbować i zastosować na nowinach mocno przerosłych korzeniami, dałem w poprzek poorać rolę i zabronować. Po dokładném odleżeniu się roli odwrócić i gryką zasiać. Sprzęt gryki miałem tak piękny, że nic więcéj do życzenia nie zostawało. Ziarno było pięknie wykształcone.

Po sprzęcie gryki, trzeba się pospieszyć z uprawą gryczyska pod żyto, to jest, zorać je, zredlić i zabronować, po odleżeniu się zorać na zagon i żytem obsiać.

W następnym roku, po sprzęcie żyta, ściernie na jesieni jeszcze poorać, a na wiosnę uprawić; tym sposobem rola będzie wybornie przygotowaną pod kartofle i można być pewnym dobrego ich zbioru, chyba że klęska zarazy miałaby się ponowić.

Po sprzęcie kartofli a zatém trzeciém już z kolei zbożu, należy ziemię przeugorować, ażeby się należycie odleżała, zasilić średnio nawozem i do pszenicy przygotować.

Są to spostrzeżenia zbierane przez lat kilka, z różnych prób jakie czyniłem. Lecz każda wieś, a nawet w każdéj wsi są grunta różnych własności. Rad będę przeczytać zdania innych rolników w tym przedmiocie, jakotéż i rozwiązanie czterech innych pytań, zadanych przez p. Hantke, a mianowicie kwestyi o nawozach, jako najważniejszéj bo stanowiącéj postawę rolnictwa.

Pisałem dnia 8 marca 1853 roku.

F. N. Obywatel powiatu Lipnowskiego.

Jeszcze słów kilka, wywołanych artykułem: »Uwagi nad środkami podniesienia w kraju naszym gospodarstwa wiejskiego.«

W r. 1851, czyniąc zadość uprzejmemu wezwaniu JW. Mackiewicza, ówczesnego Gubernatora Cywilnego Gubernii Płockiéj, skreśliłem był w krótkości: »Obraz gospodarstwa w Zbójnie, we wszystkich jego gałęziach i wykazałem *korzyści ostateczne*, osiągane z niego po długoletnich nakładach i niczém niezrażonéj wytrwałości właściciela. Rezultata te *ogromem* swoim powszechny obudziły interes i nie byłoby nic dziwnego, gdyby komu dodały bodźca, do śmielszego przejścia z trzypolowego do wielopolowego gospodarstwa; zwłaszcza, że ruch w rolnictwie nietylko w okolicy tutejszéj, ale prawie w całym kraju naszym coraz jest widoczniejszym; z każdym rokiem, przybywają nowi płodozmianów szermierze, z każdym niełedwie tygodniem, nowe w pismach publicznych czerpiemy dowody, że nauka rozumowego rolnictwa, szybkim u nas postępuje krokiem, i że wzorowe gospodarstwa, niedawno jeszcze szczególnemi będące wypadkami, wkrótce powszechniejszą ziemi naszéj staną się ozdobą.

Nie mam ja dziś zamiaru rozbierania i zgłębiania drogi postępu, na jakiéj wszyscy do jednego zmierzamy celu; pragnę tylko pod *niejakim względem* odpowiedzieć wezwaniu szanownego autora artykułu w nadpisie przytoczonego, a w r. z. w pismach rolnictwu poświęconych zamieszczonego; nie mogę mianowicie, w następstwie poprzednio przeze mnie skreślonego obrazu gospodarstwa w Zbójnie, zamilknąć na sprawiedliwą uwagę w tych słowach objawioną: »Przedewszystkiém, każdy gospodarz, który już zaprowadził u siebie płodozmian, powinien pospieszyć z doniesieniem, jakich użył środków przy przejściu z 3ch polowego do wielopolowego gospodarstwa; jakich doznał zawodów, strat i przeszkód, i jak je usuwał, ze szczegółowym opisem dawnego stanu dóbr i ze stopniowém ich ulepszaniem: gdyż proste ich opisy, obecnego stanu gospodarstw już urządzonych, lubo z przyjemnością się czytają, nie mogą być wiele nauczającemi; mówią bowiem o pięknych rezultatach z pominięciem dróg, jakiemi do nich zdążano, a które właściwie są dla nas kwestyą żywotną.«—Radbym tu przeto, niewprawném piórem mojém, odszkicować tór, po którym postępując, doszły wreszcie dobra Zbójno do *uderzającego rezultatu*, jaki przedstawić miałem sposobność w powyżéj wzmiankowanym moim opisie gospodarstwa tutejszego.

W dobrach, w mowie będących, płodozmian zaprowadzony został w r. 1834; do téj epoki, trzymano się tu systemu trzy i czteropolowego. Na głównym folwarku Zbójnie, urządzono pierwotnie na sposób Meklemburgski pól *siedm*, z jednym szlagiem oziminy; gdy to jednakże nie odpowiadało założeniu, po upływie lat kilku, dodano jeszcze pól dwa, przez przeniesienie gospodarzy rolnych na inny folwark, i przez obrócenie ich ziemi na pole 8me i 9te. Przemiana ta pociągnęła za sobą potrzebę zwiększenia inwentarza roboczego, to jest: koni i wołów, nie pozwalając w pierwszych latach, na znaczniejsze rozszerzenie chowu owiec; bo jałowa po włościanach rola, nieobiecywała ani posilnego paśniku, ani dobrego z razu urodzaju.

Dla zrobienia wszakże jaśniejszego obrazu różnicy, zachodzącéj między trzypolowém niegdyś a obecném dziewięciopolowém gospodarstwem *li* folwarku Zbójno, dość będzie przytoczyć szczegółowy spis inwentarzy, chodowanych w obu rzeczonych dopiero epokach:

a) W czasie niegdyś trzypolowéj manipulacyi, przy małéj pomocy pociągowéj włościan:

1. Koni fornalskich, pocztowych, ekonomskich: w ogóle 21
2. Wołów roboczych, krów i stadników w ogóle . . 41
3. Owiec 300
4. Bydła wiejskiego 30

Żrebiąt i cieląt prawie wcale nie przychowywano. Właściciel na wsi nie mieszkał, będąc na urzędowaniu w Warszawie, koni więc cugowych tu nie trzymał. Owczarze pod żadnym pozorem słyszéć nie chcieli o zwiększeniu liczby owiec, dowodząc zawsze, że więcéj nad 300 sztuk ani w lecie ani w zimie przeżywićby nie można.

b) Po dojściu do kultury, zaprowadzonego 9cio-polowego gospodarstwa. (*)

1. Koni cugowych, wierzchowych, fornalskich, fabrycznych, marglowych, pocztowych, ekonomskich i stadnicy w ogóle . 80
2. Wołów roboczych, krów, stadników (i młodzieży 24) . 104
3. Owiec 1,400
   oprócz 400 do 500 jagniąt zimowego pokotu.
4. Bydła wiejskiego 70

Samo się przez się rozumie, że zaprowadzenie i wychowanie tak licznego w porównaniu z dawniejszym inwentarza, potrzebowało znacznego nakładu, zasobowego kapitału, pieczołowitéj zabiegłości, a mianowicie *wytrwałości!* Podstawą zaś téj ostatniéj, przy takiém przejściu były, są i będą zawsze *pieniądze!* Bez wachania się wyrzec tu można, że lat dziesięć ciągłych nakładów, ciągłych wyczekiwań pomyślniejszych rezultatów, ciągłych strat i niepowodzeń, byłyby niejednego nietylko zniechęciły, ale może wielu do bankructwa popchnęły; nie ma więc wstydu wyznać publicznie, że ta *wytrwałość*, te *długoletnie nakłady*, przy znacznych z innych źródeł dochodach właściciela, mimo widocznych dóbr melioracyj, do niejednokrotnych ironii i zartów dawały powody. *(Dok. nastąpi).*

WIADOMOŚĆ O FABRYKACH CUKRU
w Gubernii Warszawskiéj w roku 1852.

(Ciąg dalszy).

Patrz Nr. 86, 87 Kor. Handl. Pr. i Rol. 1852 r.

Do liczby fabryk powstałych w gubernii Warszawskiéj r. 1849 należą:

19. Fabryka we wsi Łubna Jarostaj, w pow. Kaliskim, założona przez właściciela tejże p. Stanisława Psarskiego, z przyrządem do maceracyi na małą skalę, jako nieodpowiadająca widokom właściciela zamkniętą została. W roku dopiero 1851 po przejściu tych dóbr w dzierżawę p. Józefa Goldtmann, tenże fabrykę powyższą przebudował, system maceracyi na prassowy zamienił i urządził pod kierunkiem p. Adolfa Kmita, dyrektora fabryki.

(*) Porównanie obecne ściąga się tylko do *samego* folwarku Zbójna; przyległy mu bowiem folwark Adamki późniejszéj jest kreacyi, dla tego téż do dzisiejszego nie wchodzi ustępu.

Fabryka ta pomieszczoną jest w zabudowaniu murowaném, dachówką krytém, z dwoma pawilionami, obejmującemi maneż sześciokonny, 1 tarkę, 2 prassy hidrauliczne z cylindrami 8-calowemi, 2 prassy śrubowe, 3 kotły defekacyjne i inne odpowiednie przyrządy mieдziane, wyrobione w warsztacie kotlarskim Antoniego Wasiewicza, w mieście Warcie. Machina odśrodkowa z Bukau pod Magdeburgiem, urządzona na przerobienie 15,000 korcy buraków, przerobiła ich w r. 1851/2 9,000 korcy. Otrzymuje 10 fun. mączki białéj z korca i oddaje takową do rafineryi p. Gejer w Rudzie. Wyborne w téj okolicy pod uprawę buraków gruntu zapewniają dostateczną i niekosztowną ich dostawę; 2/3 części uprawiane są na własnym folwarku, 1/3 skupowana po kop. 60 za korzec. Dyryguje fabryką wzmiankowany wyżéj p. Adolf Kmita, z pomocą brata swego Franciszka, jako majstra starszego; obadwaj tutejsi krajowcy; zatrudniają 50 ludzi w czasie przeróbki. Wartość fabryki z kapitałem obrotowym podana jest na 15,000 rs.

20. W tymże roku Hr. Paweł Łubieński założył fabrykę cukru w dobrach Pokrzywnicy, pow. Łęczyckim, z jedną tarką i 2 prassami hidraulicznemi, maneżem konnym, jak początkowo wiele innych.

W roku dopiero 1851 fabryka ta powiększoną i opatrzoną została machiną parową o sile 10 koni, 2ma kotłami parowemi o sile 30 koni. Nadto posiada 1 tarkę, 4 prassy hidrauliczne, 4 kotły defekacyjne, 2 przesyłacze soków, 4 filtry z fabryki Seraing w Belgii; wszystkie zaś inne wyrobione w fabrykach warszawskich na Solcu i braci Evans. Założona na 20,000 korcy buraków, przerobiła ich blizko tyle w r. 1851/2; otrzymuje 3% produktu, sprzedaje swój wyrób w mączce do fabryki w Guzowie. Buraki wszystkie zakupuje z okolicy, płacąc po kop. 60 za korzec. Dyryguje fabryką Konstanty Ostrzeniewski zagranicą usposobiony; majstrem jest Ignacy Pemler, obadwaj z królestwa. 80 ludzi zatrudnionych jest w czasie przeróbki buraków, a 10ciu przy oczyszczeniu produktu. Wartość zakładu z kapitałem obrotowym przenosi rs. 30,000.

21. Szóstą nakoniec fabrykę w r. 1849 założył p. Felix Cielecki, w dobrach swych Sójki, w pow. Gostyńskim położonych. Budowla murowana, dwupiętrowa, dachówką kryta, 50 łokci długa, 24 szeroka, z przybudowaniami, mieściła maneż sześciokonny, 1 tarkę, 2 prassy hidrauliczne z cylindrami 10 calowemi, trzy kotły defekacyjne, 4 panwie do zgęszczania soku, 1 do gotowania cukru, 2 filtry drewniane wybite miedzią i inne drobniejsze zwyczajne porządki. Tak urządzona i w biegu będąca fabryka, skutkiem wydarzonego w dniu 31 stycznia 1851 r. pożaru, utraciła cały swój wewnętrzny przyrząd, oprócz tarki i 2 prass hidraulicznych. Mury zabudowania uszkodzone tylko, w tymże roku zrestaurowane i wszelkie zniszczone apparaty nowemi zastąpione zostały.

Dzisiejszy więc stan i przyrząd téj fabryki jest ten sam jaki był przed pogorzelą, bez zmian i ulepszeń; dodaną jest tylko jedna machina odśrodkowa z Magdeburga sprowadzona, wszelkie zaś inne apparaty pochodzą z fabryk krajowych. Założoną jest na przerobienie 30,000 korcy buraków, przerobiła zaś takowych:

w roku 1849/50	korcy	8,000.
» 1850/51	»	6,000.
» 1851/52	»	14,000.

Otrzymuje 7% mączki cukrowéj czyli z korca 260 fun. ważą cego 18½ funta, którą sprzedaje, do rafineryi, częścią zaś jako produkt pierwszy w głowach. Przerabia buraki tylko własnéj uprawy w dobrach Sójki mających wyborne do tego grunta. Urządzeniem wewnętrzném fabryki trudnił się Fryderyk Gregor, obecnie dyryguje nią Józef Jordan za granicą usposobiony. W czasie przeróbki buraków fabryka zatrudnia 80 ludzi, przy czyszczeniu cukru 15. Wartość całego zakładu wynosić może z kapitałem obrotowym rs. 30,000.

(Dalszy ciąg nastąpi).

UWIADOMIENIE

O próbie mającéj być wykonaną pługami nowego ulepszenia przez Wilhelma Goedtke.

Ważność pługa w dobrém obrobieniu gruntów już od dawnych czasów poznaną została. Już sławny swego czasu dyrektor szkoły rolniczéj w Hohenheimie, Szwertz, wyrzekł ten axiomat. — Okaż mi swój pług a ja ci powiem co z ciebie za gospodarz.—

Naturalnie, potrzeba wiadomości tak rozumowanych jak i praktycznych, ażeby dobry pług dobrze i korzystnie był użytym, bo jeżeli kto najlepszym pługiem nieumiejętnie i w niewłaściwą porę pracować w roli będzie, to naturalnie nieotrzyma korzystnych wypadków z gospodarki swojéj, i na złe urządzaje i niedokładność narzędzi narzekać będzie.

Wszelako jakkolwiek dobry gospodarz i miernemi narzędziami dobrze rolę uprawić potrafi, jednakże każdy przyzna, że narzędziem umiejętnie zbudowaném, i łatwiéj i prędzéj i z znaczném oszczędzeniem siły pociągowéj rolę uprawiać można.

Od dawnego czasu poświęcając się zawodowi rolniczemu, głęboko uczułem ważność téj prawdy, próbowałem najbardziéj zachwalane narzędzia zagraniczne i tutejsze, sam kilkakrotne zmiany zaprowadzałem, i jakkolwiek nieprzyznaję sobie chwały wynalazcy pługa, jednakże zmiany, jakie zaprowadziłem, zwróciły na siebie uwagę sąsiadów okolicy w których przebywałem, i miałem tę pociechę, że widziałem, że i oni zmiany te u siebie zaprowadzili i przyznawali im pewną wyższość nad zwyczajnemi u nas pługami.

Warunki dobrego pługa.

1. Powinien odkroić skibę pod kątem prostym i wyorać bruzdę, równo głęboką, to jest, aby na stronie gdzie pług odkłada ziemię bruzda była równie głęboką jak na stronie odkrojonéj.

2. Aby od razu wchodził w ziemię, nawet choćby ścisłą, aby łatwym był do nastawienia czy płydziéj czy głębiéj, i żeby do 6 cali głębokości, a nawet więcéj, tak samo dobrze orał; kto głębiéj potrzebuje orać, ten powinien, jeżeli chce to należycie wykonać, drugi pług za pierwszym puścić; jednym pługiem robota taka zawsze będzie niedostateczną.

3. Aby lekko szedł za bydłem, człowiekowi był łatwym do kierowania, i ażeby przez każdego wiejskiego majstra mógł być sporządzonym, a najgłówniéj, żeby był ile możności tanim i trwałym.

W ostatnich czasach wpadłem na pomysł poczynienia jeszcze kilku zmian w konstrukcyi pługa, i takowe zaprowadziłem w majętności Grondy, ostatnio przeze mnie administrowanéj; skutek odpowiedział oczekiwaniu. Cały korpus jest z żelaza, a pomimo tego pług w nabyciu jest niewiele droższym od zwyczajnego, jeżeli zaś zważymy jego trwałość i oszczędzenie mitręgi w czasie roboty, jaką ciągła naprawa zwyczajnych pługów za sobą pociąga, więcéj jak opołowę tańszym.

Kilku PP. Obywateli zażądało odemnie, ażeby dla nich pługi takie posprawiać, a ponieważ żądania takie często przytrafiają mi się pojedynczo, i ponieważ téj zimy zaprowadziłem jeszcze jedną zmianę, przeto ocenienie praktycznéj wartości pługa, ostatnio przeze mnie zbudowanego, mam zamiar poddać pod światły sąd gospodarzy i tym końcem postanowiłem, za nadejściem wiosny, wykonać publiczną próbę i mam zaszczyt łaskawych znawców prosić na nią.

Obecnie nie mogę ściśle oznaczyć dnia ani miejsca; w każdym razie będzie ono w bliskości Błonia, a zawiadomienie wczesne o czasie i miejscu próby, w Korrespondencie i Kuryerze Warszawskim zamieścić nieomieszkam.—Pisałem w Grondach, 15 marca 1853 r.

WIADOMOŚCI ROLNICZO-PRZEMYSŁOWE.

Dnia 10 marca 1853 r.

Z śniegiem to już podobno pożegnać się nam wypadnie, gdyż coraz to więcéj go ubywa, i w jednych tylko lasach, wspomagany cieniem drzew, ukrywa się przed silném działaniem słonecznych promieni. Na polach i drogach, to już go bardzo mało, i pierwszy to raz téj zimy pożalić się możemy na ciężką drogę, albowiem obecnie i saniami i wozem trudno wyjechać.

Temperatura prawie jednakim biegiem się utrzymuje: wieczory, noce i ranki ciągle mroźne, ciepłomierz opada do — 7°; w południe zaś przy silném operowaniu słońce, podnosi się i do kilku stopni nad 0

Stan zdrowia inwentarzy nie jest zupełnie zadawalniający; w wielu owczarniach owce zapadają na kołowaciznę, a w pow. Płockim bydło rogate choruje na *zapalenie wątroby*; nie mało zapewnie do tego przyczynił się brak czystéj i dobréj wody.

Ogólny brak paszy; nie jedno gospodarstwo jest w kłopotliwém położeniu czém dozimuje inwentarz, gdyż i chętnych do sprzedaży słomy nie masz; lud nasz szczególniéj dla tych pocieszającą wróży nadzieję, że wcześnie mieć będziemy ciepło, albowiem skowronki zjawiły się dopiero po św. Macieju.

Wiadomości handlowo-rolnicze nieco pomyślniejsze; ceny pszenicy i żyta podniosły się, lecz i ostatni raport pp. Makowskiego, Kendzior et Comp. o targach zagranicznych, podaje lepsze wiadomości.— Przecięciowe w całym kraju ceny są następujące: korzec pszeniey rs. 4 kop. 65 do rs. 4 kop. 95; żyta korzec rs. 3 k. 15 do rs. 3 kop. 45 jęczmienia korzec od rs. 3 do rs. 3 kop. 45, owsa korzec od rs. 2 kop. 10 do rs. 2 k. 25; grochu korzec rs. 3 k. 75 do rs. 4; kartofli korzec rs. 1. Okowity garniec 10° próby Magera czyli 78° Trallesa od kop. 45 do kop. 52½.

Krety w łąkach wielkie porobiły szkody, na co użalają się rolnicy wszystkich prawie okolic kraju. P. A. Rudowski z Kuchar, pow. Płockiego pisze: »w gubernii Płockiéj wielkie szkody poczyniły krety; gdzie najżyzniejsze łąki, tam powytaczały ziemię w tak gęstych kupkach, że cięcie łąki byłoby bardzo utrudnioném; z początkiem wiosny należałoby wszystkie kretowiny splantować i prochami z siana zasiać. Nie jest to jednakże w zupełności ochronny środek, albowiem krety szukając dla siebie pożywienia, nowe kupki sypać będą. Nawodnienie byłoby tu najskuteczniejszém, wpłynęłoby na obfitszy urodzaj traw, i krety w nawodnionéj łące z potomstwem swém zdychaćby musiały; ale nie wszędzie jest położenie do nawodnienia; w miejscach więc gdzie nawodnić łąk nie można, bardzo są skuteczne raki zdechłe, które się wtykają w jamki świeżo wykopane; od przykrego odoru z tych raków krety mają zdychać albo wynosić się gdzieindziéj.«

Pożądaną jest więc rzeczą, aby ci z szanownych Ziemian którzy wiedzą pewniejsze środki zaradcze przeciwko kretom, chcieli ogół z tém obznajmić.

Bronis. Łempicki.

Z Miechowskiego piszą nam pod dniem 9 marca 1853 roku.

Ceny zboża zniżyły się w Krakowie, a następnie spadły i u nas o 30 do 45 kop. na korcu, oprócz pięknych gatunków zbóż jarych, znajdujących dobry odbyt do siewu. Przeciwnie, ziemniaki i okowita podrożały. Pierwsze płacą po rs. 1 kop. 5 do rs. 1 k. 20 korzec do gorzelni; okowity zaś nikt nie sprzeda taniéj od 60 kop. garniec, jeżeli nie jest przyciśniony potrzebą. Czy się te ceny utrzymają, tego wiedzieć nie można; owszem, zdaje się, iż zboże zdrożeje nieco a ziemniaki spadną, gdyż wszędzie jest ich dosyć, a stosunkowo droższe są od zboża.

Do największych plag dla nas Ziemian należy niestałość cen, zależących po większéj części od widzimi się i kaprysu handlarzy—żydów. W tym roku nie dała się tak bardzo czuć ta niedogodność, z powodu, iż przeszłoroczny urodzaj, przy wysokich cenach produktów, tak dalece *poratował* naszą szlachtę, iż po większéj części może się drożyć i nakładać ceny odpowiednie cenom na targach europejskich, gdy tymczasem zwykle, zmuszona sprzedawać, przyjmuje ceny narzucane przez handlarzy. Dla tego to w grudniu i styczniu ceny zboża, okowity i wełny nie tylko nie spadły, lecz przeciwnie podnosiły się coraz więcéj.

U nas handel zbożowy odbywa się w następujący sposób. Zwykle obywatele, bliżéj granicy mieszkający, jeżdżą w poniedziałki i czwartki na komory, do Michałowic lub na Baran z próbkami, sprzedają zboże kupcom Krakowskim, a następnie odstawiają do granicy. Mniéj kredytu mający, lub więcéj potrzebujący pieniędzy, wiozą zboże na targ, lecz nader często źle na tém wychodzą, gdyż muszą przyjmować ceny narzucane przez handlarzy, będąc w niemożności zostawienia zboża do drugiego targu dla braku wsypek. Daléj od granicy osiedli, jeżeli nie są potrzebą przyciśnieni, oczekują w domu kupców krajowych, którzy odprzedają krakowskim. Tak więc zboże przez kilka rąk przechodzi nim dojdzie konsumenta; oprócz tego zaś musi przebyć komory i poddać się różnym formalnościom. Zboże przez producenta lub nabywcę odstawione na komorę w poniedziałek, oczekuje tam kupców krakowskich i tamecznych furmanów, którzy przesypują je na swoje wozy i zwykle ku wieczorowi dopiero jadą do Krakowa. Lecz nie wiele fur tego dnia przebywa komorę austryacką, zwłaszcza w porze zimowéj; większa część nocuje na drodze i dopiero nazajutrz przybywa wprost na targ do Krakowa, albo czasem i po targu. Gdyż na komorze austryackiéj, oprócz innych formalności, wiele fur przemierzają. Trudno pojąć, dla czego dotąd nie zaprowadzono tam wagi wozowéj, która ułatwiłaby manipulacyę i dała większą rękojmię, gdyż teraz mierzą tylko niektóre wozy, na wagę zaś mógłby każden wjechać. Takie utrudnienia w przewozie zboża, takie jego przechodzenie przez kilka rąk, jest powodem znacznéj różnicy cen krakowskich od tutejszych i znacznéj straty, tak dla nas producentów jak i dla konsumentów galicyjskich. Zyskują zaś na tém handlarze i producenci galicyjscy, sprzedający zboże o 1 rs. drożéj od nas, albo jeszcze z większą korzyścią, co im wynagradza większe koszta produkcyi.

W podobny sposób odbywa się handel wełną, którą zakupują nasi żydkowie, najczęściéj na jarmarku Jędrzejowskim, to jest ośm miesięcy przed strzyżą. Do takiego pośpiechu zmusza nas zwykle brak pieniędzy; zresztą cóż mamy robić? Niepodobna ażeby każden z obywateli jechał z swojemi kilku lub kilkunastu centnarami na jarmark; a nie prędko jeszcze przyjdziemy do porozumienia się, w celu wysyłania jednego z pomiędzy siebie z większą partyą.

Ceny ofiarowane nam stosują się zwykle do zamożności sprzedającego, a nie do wartości wełny, któréj kupujący częstokroć wcale nie zna. W przeszłym roku ofiarował jeden z zamożnych kupców tutejszych p. Helclowi z Rzędowic, za jego wełnę, któréj nie znał i nie chciał widzieć, 80 tal. na co właściciel nie przystał, i posławszy wełnę do Wiednia, otrzymał cenę naznaczoną przez siebie, tak iż na miejscu wypadła przeszło po 100 tal. Tego roku zaś ten sam kupiec Wiedeński ofiarował mu *proprio motu*, 12 tal. na centnarze więcéj.

Gdańsk 10 marca. Handel zbożowy w Anglii żadnéj w upłynionym tygodniu nie uległ zmianie. Czas śnieżny i dżdżysty tak dalece pogorszył kondycyę krajowéj pszenicy, że wystawione na targu poniedziałkowym próbki o 1 szyl. taniéj na kwarterze sprzedawano. Na zagraniczne zboże po dawnych cenach odbyt był nie wielki, a targ zamknął się pod wrażeniem wiadomości o przybiciu do południowych brzegów Anglii licznych ładunków pszenicy z Czarnego, Śródziemnego i Azowskiego morza.

Ze wszystkich stron ponawiają się skargi, że zasiewy ozime przed Nowym-Rokiem dla deszczów, a w lutym dla śniegów i mrozów, skończone być nie mogły. Zniknieniu wszakże spekulacyi należy przypisać, że tak grożący stan rzeczy żadnego na targi nie wywiera wpływu.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu:

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki,	s. ln. i rzep.
z kraju	7324	6928	—	24359	—		2174	—	—
z zagra.	880	—	—	620	—		23	—	—

Mąki z kraju cent. 30,032, z zagranicy 35,720.

Targi prowincyonalne, tudzież Szkockie, i Irlandzkie były bez życia, lecz bez zniżenia.

Tenże stan rzeczy odbił się na portowe kontynentalne place; spekulacya wszędzie zawieszona, a obrot tranzakcyi w granicach potrzeb codziennéj konsumcyi zamknięty.

Na naszym placu dowozy koleją żelazną były mniéj znaczne, lecz odbyt trudny, w obec nieożywiających wiadomości z Anglii. Na odstawę wiosenną skontraktowano tylko 30 i 20 łasz. ziarna z okolic Gdańska, z wagą 130 i 131 fun. po 450 i 460 guld. za łaszt.

Za bardzo piękną partyę z dostawy lądowéj zapłacono 520 guld. za łaszt; ale że na targu i gatunek i kondycye były rozmaite, więc i ceny stosownie do wagi, koloru od 440 do 500 guld. za łaszt zmieniały się.

Sanna wyborna utrzymuje się, co noc przymrozki, a około południa, pod wpływem słońca odwilż. Lody na wodach Gdańskich silne i grube.—*Kursa zamian.* Londyn 3 m. 202, Hamburg 3 m. 45½ Amsterdam 102½, Warszawa 99 bez tranzakcyi.

Makowski Kendzior et Comp.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 4 (16) marca 1853 r. Starszy Cenzor Radca Dworu L. T. Tripplin.